

Czy Zachód jeszcze istnieje

Eskalacja konfliktu w Hiszpanii związanego z niepodległością Katalonii pokazuje, że istniejące powojenne granice i porządek etniczny mogą zostać podważone także w zachodniej Europie – pisze prof. Marek A. Cichocki w felietonie dla „Rzeczpospolitej”

Wystarczy spojrzeć na sytuację w dwóch europejskich państwach: Hiszpanii i Holandii, żeby zobaczyć obraz Zachodu, który nie tylko przestał być ostoją stabilności i bezpieczeństwa, ale wręcz zaczyna walczyć o własne przetrwanie.

Dotąd na przykład uważano, że obszar niestabilności znajduje się w Europie Wschodniej i Środkowej oraz na Bałkanach. To tam oczekiwano kolejnych etnicznych i politycznych wstrząsów, konfliktów na dużą skalę, wymuszonych przemocą zmian istniejących granic. Eskalacja konfliktu w Hiszpanii związanego z niepodległością Katalonii pokazuje jednak, że istniejące powojenne granice i porządek etniczny mogą zostać już za chwilę podważone także w zachodniej Europie. W kolejce czekają Baskowie i Szkoci.

Jedną z podstawowych zdobyczy współczesnych społeczeństw Zachodu miała być ich polityczna konsensualność i stabilność sceny politycznej. Przykład Holandii pokazuje, że nie jest to wcale takie oczywiste. Na początku tego roku holenderski premier Mark Rutte miał podobno

Polityczna stabilność
zachodnich społeczeństw
rozpada się
na naszych oczach

odnieść decydujące
zwycięstwo w
wyborach nad
populistami i
zażegnać groźbę
politycznej
destabilizacji kraju, a
nawet Europy. To

„zwycięstwo” przyniosło Holendrom pół roku koalicyjnych negocjacji, w wyniku których najprawdopodobniej powstanie nowy rząd Ruttego składający się z czterech partii o całkowicie sprzecznych ze sobą programach. Zresztą wystarczy przekroczyć holendersko-niemiecką granicę, żeby się znaleźć w identycznej sytuacji politycznej, tyle że o znacznie większej skali. Także w Niemczech po wyborach powstaje nowa koalicja rządowa Angeli Merkel złożona z czterech partii o zupełnie różnych celach i programach. Polityczna stabilność zachodnich społeczeństw rozpada się na naszych oczach.

Mimo to w Brukseli nadal jest wielu polityków i urzędników, którzy uważają, że sytuacja, w jakiej znalazła się zachodnia Europa, jest tylko przejściową przykrą gorączką, a prawdziwe problemy istnieją w Europie Środkowej. Zawsze przyjemniej zaczynać porządki od innych, a nie od siebie. Trudno jednak zamykać oczy na fakt, że Zachód ewidentnie wchodzi w fazę chaosu i gwałtownych zmian i że na razie nie widać nikogo, kto byłby w stanie zaproponować sensowny plan jego naprawy.

Prof. Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się na łamach dziennika „Rzeczpospolita”

